Nr. 11. Kraków, Grudzień 1916. Rok I.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

† Cesarz Franciszek Józef I.

W chwili, gdy na polach krwawych bitew ważą się losy narodów, w Wiedniu na zamku schoenbruńskim dnia 21. listopada o godzinie 9 wieczorem gaśnie sędziwy Monarcha Austro-Węgier w 87 roku swej pielgrzymki ziemskiej, a 68 roku panowania. Umiera jako katolik, zdający sobie sprawę z ważności chwili, wołając kapłana, chce mieć ostatnie pociechy religijne, chce być zaopatrzony Sakramentami św. W postaci ukochanej jego córki, arcyksiężnej Maryi Waleryi, klęczącej u stóp stygnących zwłok, można dopatrzeć się symbolu miłości i żalu, jaki w tej godzinie pragną mu złożyć wszystkie ludy Jego monarchii. Bo rzeczywiście z wyjątkową otuchą zwracały ludy monarchii swe oczy ku tej dostojnej osobie cesarza, który przez dziesiątki lat, jakby w wieńcu cierniowym, koło skroni uwitym z własnych cierpień, umiał być nietylko mądrym Władcą, ale i sprawiedliwym Opiekunem, kochającym Ojcem swoich poddanych.

Do nielicznych wyjątków z pomiędzy dziś żyjących należą świadkowie chwili, kiedy młody, ośmnastoletni Władca, 2 grudnia 1848 roku brał na swe skronie królewską Habsburgów koronę. 68 lat rządów sprawiedliwych i kierowania nawą państwa w czasach niebywałych przewrotów na każdem polu, to doprawdy wielka tajemnica Jego życia i znak Jego wielkości. Politycy i mężowie stanu, którym dane było patrzeć na błogosławioną rękę, dzierżącą berło nad ludami Austro-Węgier, już zaznaczyli lub zaznaczą swój podziw dla wielkodusznego mocarza i stworzą w historyi dziejów osobną i szczególnie piękną kartę dla czynów dziś w trumnie spoczywającego Władcy, naród zaś polski w pokolenia swoje przekaże Jego czyn ostatni, te krzepnącą ręką pisane słowa Manifestu z dnia 5-go Listopada, aktu dziejowego, który wyrwał swobodny okrzyk milionów:

„Niech żyje wolna i niepodległa Polska!“

CESARZ KAROL I.

Po śmierci ś. p. cesarza Franciszka Józefa I., objął rządy Monarchii Austro-węgierskiej arcyksiąże Karol Franciszek Józef, jako cesarz Karol I.

Nowy Monarcha urodził się dn. 17 sierpnia 1887 r. w zamku Persenbeug, jako syn zmarłego arcyksięcia Ottona i arcyks. Maryi Józefy, siostry obecnego króla saskiego. Młodzieńcze lata przepędził przeważnie w willi Wartholz w Reichenau, później w pałacu Augarten w Wiedniu. Arcyksiążę uczęszczał do gimnazyum Szkockiego w Wiedniu, które ukończył w 17 roku życia. Na rok przedtem wstąpił do pułku ułanów nr. 1, z którego został przeniesiony do pułku dragonów nr. 7. Podczas pobytu w Pradze uczęszczał arcyksiąże na uniwersytet tamtejszy aż do r. 1908.

Dnia 21 października 1911 r. poślubił arcyksiążę na zamku w Schwarzau arcyks. Zytę-Parma i Bourbon. Najstarszym synem pary cesarskiej jest arcyks. Franciszek Józef Otto, urodzony 20 listopada 1912 r., obecny następca tronu. Rodzeństwo następcy tronu tworzą: arcyks. Adela, urodzona 3 stycznia 1914 r., arcyks. Robert Karol Ludwik, urodzony 8 lutego 1915 r., tudzież arcyks. Feliks Fryderyk August, urodzony 31 maja br.

Cesarz Karol po objęciu tronu w dniu 22 list. wydał „Manifest do ludów“, z krórego przytaczamy kilka ustępów: „Pragnę, powiada cesarz w manifeście, wszystko uczynić, by odzyskać dla naszych ludów tak utęsknione błogosławieństwo pokoju, chcę być sprawiedliwym i pełnym miłości księciem mych ludów. Mem nieustannem dążeniem będzie popierać obyczajne i duchowe dobro mych ludów, osłaniać wolność i ład, zapewnić wszystkim zarobkującym członkom społeczeństwa owoce uczciwej pracy. Owiany serdeczną miłością Mych ludów, chcę Moje życie i Moje wszystkie siły oddać w służbę tego wysokiego zadania“.

Serdeczne modły ludu wznoszą się do Najwyższego, by błogosławił nowego Monarchę i wspierał Jego zamiary dla dobra i pomyślności poddanych mu krajów.

„Witaj jutrzenko swobody“!

Ojczyzno nasza umiłowana! Oto wstaje nad Tobą złote słońce wolności! Oto spełniać się poczyna marzenie naszych Ojców, Dziadów i Pradziadów, którzy krew przelewali za Ciebie, ufni, że Bóg dobry wszystkie cierpienia nasze przyjmie i kiedyś nagrodzi Wolności Zorzą!

W dniu 5 listopada mocarstwa centralne uroczyście ogłosiły wskrzeszenie niepodległego Państwa Polskiego z części naszej Ojczyzny zwanej Królestwem Polskiem. Tak więc znaczna część Polski będzie już wolna z własnym Królem, rządem i wojskiem — ze stolicą Warszawą.

Ku tej Warszawie drogiej, ku tym promiennym blaskom nadziei wyrywa się dziś każde serce polskie z radością, że pragnienia nasze ziszczać się zaczynają, z rzewnem wzruszeniem, tęsknotą, modlitwą i wiarą, że Bóg, który widzi serca nasze i krzywdy nasze, wróci nam rychło rozdartą Ojczyznę.

W Krakowie dnia 8. listopada odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez Księcia Biskupa Sapiehę, dla uproszenia łaski i opieki Bożej nad narodem polskim w chwili tak doniosłej. Królewski dzwon Zygmunt spiżowym swym głosem wołał tłumy do prastarej świątyni, abyśmy się modlili o Wolność, o Króla, o Jedność, Roztropność i Zgodę. I tłumy podążyły na Wawel w poważnym pochodzie, gdzie zgromadziło się wszystko, co żyje w starym Krakowie.

Szli srebrnogłowi weterani i sybiracy-męczennicy— Kontusze i karabele, białe sukmany, cechy mieszczańskie, siwe mundury Legionistów-rycerzy w szumie sztandarów z modlitwą na ustach, z zorzą w spojrzeniu. A na błękicie słonecznym, jak hufce anielskie, płynęły świetlane duchy polskich bohaterów z dalekich mogił, na polach bitew, echem Jagiellońskiego dzwonu zwołane, by przed Majestatem Bożym wraz z nami się modlić i szeptać nam promienną nowinę, że — Polska z grobu wstaje!

Drogie Siostry, Pracownice! Polska z grobu wstaje! Głos Zygmuntowskiego dzwonu zawoła nas może wkrótce ponownie na Wawel w wielki dzień koronacyi króla polskiego, nad którym zaszumią białe orły wolnemi skrzydłami, a naród polski sercem radością wezbranem przysięgać Mu będzie wierność, miłość i cześć.

My wierność, miłość i cześć ślubujemy Ci dzisiaj Królowo Polski, która gwiaździstym płaszczem osłaniałaś lud Twój w mękach niewoli i prowadzisz nas dzisiaj ku bramom Wolności. Najkorniej chylimy się do stóp Twoich, my, Twoi poddani i ślubujemy Ci bronić imienia Twego, jak to czynili pradziadowie nasi, słowem, czynem, krwią, życiem całem. Ślubujemy Ci cześć i wierność prawom Bożym — prawom naszym, czystość serc, wierną służbę Bogu, Tobie, Kościołowi, Ojczyźnie! My, polskie pracownice, ślubujemy Ci, Królowo Polski, że staraniem całego życia naszego będzie nieść Miłość i Zgodę w Twoim odrodzonym narodzie. Miłość będzie pobudką czynów naszych, miłość będzie w każdem na-

---

ZOFIA ŻELEŃSKA.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

Obrazek sceniczny.

SCENA I.

Dyabeł:

Witam świetne zgromadzenie! Przybywam z dalekiej strony,
Opowiedzieć wam zdarzenie, którem jestem zatrwożony!
(Pokazuje numer „Kobiety Polskiej“)
Patrzcie! Świstek ten gazety do bram piekła przyniesiono.
Co wymyślą te kobiety! Własny organ chcą mieć pono!
Wszystkie pisma abonuję, by znać, co piszą na świecie,
To mnie dużo nie kosztuje, bo druk tani, jako wiecie.
Nieraz aż ręce zacieram z radości nad tem czytaniem!
Z rozrzewnienia łzy ocieram... to dziennikarz z powołaniem!
Ale tutaj same brednie, i to jeszcze dla młodzieży!
Słodko, gładko, pięknie, ładnie; jeszcze która z nich uwierzy!
Już od lat kilku niepokój czułem jakiś w mojej duszy...
Te związki burzą mi spokój! Istnych doznaję katuszy,
Gdy widzę młode dziewczęta, sunące tutaj gromadnie.
Wszak to zatruwa im święta! Przyjemność cała przepadnie,
Jaką w miłem otoczeniu znajdować może dziewczyna.
Ach! A dyabeł jest w strapieniu i już rozpaczać zaczyna!
Ale przecież myślę sobie: wojna temu koniec zrobi,
Powrócą one ku tobie; jeszcze wszystko się odrobi!
A tu jakoś coraz gorzej, nowych członków im przybywa,
I robota idzie sporzej, a mnie już konceptu zbywa!
Ale ja także nie myślę zasypiać gruszek w popiele.
Już ja radę tu obmyślę! Już ja tę robotę zmielę
Jako to ziarno we młynie, że się w proch obróci ono!
Dalej żwawo, w tej godzinie, zanim północ wydzwoniono.
Przybądźcie mi w pomoc siły, co mi drogę torujecie,
Co aż do samej mogiły, duszy nie odstępujecie,
Gdy wam dana w posiadanie. Kłamstwo, zazdrość, kłótnie, swary,
Niechęć, w złem zapamiętanie. Wszystkie grzechy i przywary,
Niech staną na zawołanie, tutaj pośród tego koła!
Wszak słyszycie me wołanie? Znacie znak u mego czoła.
(Wskazuje na rogi)
Nie nie widać, nic nie słychać... Cóż to? Czyli moc opadła?
Ledwie mogę z strachu dychać... Opuściła siła dyabła!

SCENA II.

Wpada Pokusa I. w jasnej powiewnej szacie, w ręku zwierciadło.

Pokusa I.

Otom jest, choć nie wołana, z twego orszaku, o luby!
Dobrze ja na ziemi znana; niejedną wiodę do zguby,
Ale tak lekko, nieznacznie, że ani się nie spostrzeże,
A już hołdować mi zacznie. O, próżność tak łatwo bierze
Górę nad sercem kobiety, że to jest istna igraszka.
Nie trzeba wielkiej przynęty; lada głupstwo, lada fraszka:
Wstążka, piórko, suknia modna, lusterko, pochlebne słówka,
Spojrzenie, przyjaźń zawodna. I już zawrócona główka.
Ja ci, luby, obiecuję, a wiesz, że dotrzymam słowa,
Jak cię serdecznie miłuję, że moja mądra namowa

szem słowie, w każdej myśli naszej. Pod Twoim sztandarem szerzyć będziemy miłość i pokój między stronnictwami, do których należą nasi ojcowie i bracia, między rodzinami naszemi, między bogatymi a ubogimi pracodawcami, a pracownikami, w naszych stowarzyszeniach, fabrykachi pracowniach, w Polsce całej, abyśmy się stali godnymi Imienia Twego — tak nam dopomóż Bóg!

---

† Henryk Sienkiewicz

W dniu 15-go listopada umarł w Vevey, w Szwajcaryi, największy nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz.

Jak grom rozeszła się po kraju wieść żałobna, a w ślad za nią smutek ogarnął serca polskie!

Niema prawie Polaka, któryby o Sienkiewiczu nie słyszał, i nie czytał „Trylogii“, lub „Krzyżaków“.

Jak miłem wspomnieniem są owe długie wieczory zimowe, gdy po całodziennej pracy zebrała się rodzina wkoło ojca lub brata, czytającego głośno te arcydzieła polskiej literatury. Z zapartym oddechem wyczekiwał każdy wyniku oblężenia Zbaraża, obrony Częstochowy, lub bitwy pod Grunwaldem, a Zbyszko i Danusia, Skrzetuski, Zagłoba, Kmicic i Wołodyjowski, stali się przyjaciółmi czytelnika.

Lecz nie tylko na polu literackim zasłużył się Sienkiewicz: w czasie obecnej wojny jedzie do Szwajcaryi, i tam nie strudzony, mimo lat siedemdziesięciu, zajmuje się zbieraniem składek na odbudowę kraju; a tak dał przykład tego, do czego nawołuje w swych dziełach, tj. do ukochania Ojczyzny miłością prawdziwą, bo okazującą się w czynie!

„Nad szczęście własne Bóg i Ojczyzna“ włożył Sienkiewicz w usta Wołodyjowskiego żegnającego się po raz ostatni z Basią, a słowa te, niech się rozejdą echem po całej Ojczyźnie i niech będą hasłem każdego Polaka, niewstrzymującego się od składania ofiar na ołtarzu Ojczyzny!

Janina z Podola.

Pogadanka.

Ciche i poważne są dni jesienne. Ziemia cała zmęczona po letniej pracy zwolna układa się do snu zimowego. Słońce zabłyśnie jeszcze chwilami, jakby ją chciało znowu do życia pobudzić. Wtedy spłowiałe pola nabierają na chwilę blasku, jasne tafle wód migocą jak zwierciadła wśród zielonej runi zbóż świeżo zasianych, a kępy drzew złocą się resztkami rdzawych jesiennych liści na ponurym tle sosen i świerków.

Oj, piękne są te uśmiechy jesieni, piękne choć smutne! I człowiek staje zadumany, coś sobie przypomina, z czemś się żegna, zdaje się, że z tymi liśćmi spadającymi i w jego życiu niejedno się skończyło, co już nigdy

---

Wszystkie pociągnie do ciebie; poco ci wielkie przywary?
One odstręczą od siebie. Kłamstwo, zazdrość, kłótnie swary,
Wszak im tutaj wstęp zamknięty. Niełatwo się one wkradną,
Gdzie cnoty przybytek święty. W ich podstępy te nie wpadną.
Ja jestem maleńka wada, co każdą główkę rozmarzy.
Patrz! jak mi ta młodzież rada! Przecież czytam to z ich twarzy!
A więc dalej! dalej żywo! póki uśmiechu młodości,
Nie gardźmy miłą zabawą. Próżność dostarczy radości.

(Puszcza się w taniec)

Dyabeł:

O, najmilsza, jakże rośnie serce dyabła tym widokiem,
Jakże miło mi, radośnie! I ja się też puszczę skokiem!

(Porywa Próżność do tańca)

SCENA III.

Wchodzi Pokusa II. w ciemnej, ponurej szacie.

Pokusa II.:

Cóż to widzę? pląsy, skoki? Nie w smak mi zabawa taka!
Jakieś stroje, wstążki, loki? Niby ja to ladajaka,
Że na mnie nawet uwagi nie zwracają te niecnoty.
To ubliża mej powagi. Wolę unikać hołoty —
I dlatego mi darujcie, że tu dłużej nie zostanę.

Dyabeł:

Zacna damo! stójcie! stójcie! Zwiększycie grono wybrane!

(na stronie)

Cóż to za godna persona! Tak skrzywiona u niej mina!
Może na mnie obrażona? Lecz jakaż temu przyczyna?

Pokusa II.:

Nie chcę narzucać się komu, kiedy nie jestem proszona!

Dyabeł:

Ależ proszę! bądź jak w domu! Wiesz, jak jesteś upragniona!

Pokusa II.:

Och! nie wierzę w komplementa! One przystoją próżności.
Niech się bawi w sentymenta, i niechaj żyje w radości.
Ja ponurą szatę noszę i twarz smutku kryję cieniem,
Chcecie wiedzieć, co przynoszę: jam jest niezadowoleniem!

Dyabeł:

Ach, witaj mi! witaj, droga! Tyś przez piekło ukochana!
Gdziekolwiek stąpi twa noga, tam dla dyabła jest wygrana!

Pokusa II.:

Młodzież się do mnie nie śmieje, tak, jak do innej pokusy,
Ale gdy kto raz posieje ziarno moje w swojej duszy,
Ten zbierze osty i głogi na ścieżce swego żywota.
Oj, cierniste są me drogi! Na nich więdnie miła cnota,
Która po dniu jasnym chodzi, żyje w słonecznej światłości,
A moja ręka tam wodzi, gdzie są smutki i ciemności!

Dyabeł:

To mi pomoc! tego trzeba, by spętać młodość skrzydlatą,
Zachmurzyć im jasne nieba i kwieciste zwarzyć lato!

(Łączy ręce obydwóch)

Radość próżna, próżny smutek, niech sobie podadzą ręce.
Ach, tej spółki błogi skutek ja uściskiem swem uwieńczę.

(Ściska obydwie)

nie wróci. I o zimie myśli, że pewnie będzie długa i ciężka i zaopatrzyć się trzeba we wszystko, co potrzebne. A może i o innej zimie wspomni, co kiedyś na niego przyjdzie, a starością się nazywa. Czy i na tę zimę zaopatrzyć się można, by nie zginąć z zimna i z głodu, w owe smutne, ponure dni starości, gdy wszystko od nas odpadnie, tak, jak zwiędłe liście opadają z drzew jesiennych?

Opowiadają nam stare baśnie, że w takie dnie listopadowe, kiedy to dzień staje się coraz krótszy, a noc zimniejsza, malutkie plemię krasnoludków strasznie się żwawo przy robocie uwija! Drobne karzełki o poważnych białych brodach, co to jak czytamy w bajkach w mysich dziurach mieszkają, kręcą się wciąż koło ognisk ludzkich, chociaż niewidzialni. Ten babie chleba świeżo wypieczonego z pieca porwie i na to miejsce ciężki kamień położy. Tamten ziarno z wora, co w kącie stoi porwie, a piasku do wora nasypie; a i garnczek z powidłem cichutko wynieść potrafią. Wiedzą, gdzie wiewiórki zapas orzechów składają, i tam podkradają się nieznacznie. Z ziemi smaczne ziemniaki wykopią, a chłop później w głowę się skrobie i narzeka, że pod krzakiem mało ziemniaków wyrosło. Gdzie jabłuszko ładniejsze się czerwieni, tam także zakradną się niecnoty, a nieraz chłopak niewinie kij za nich oberwie, a oni tylko w kułak się śmieją i chyłkiem do nor swoich zmykają. Pod stosami zwiędłych liści gromadzą sobie zapasy na długie zimowe dni. Mądry naród te Krasnoludki! Ale i u nich trafiają się czasem głowy do pozłoty. Zdarza się, że biedny karzełek z rozczochraną brodą, aż sapie ze znużenia, bo sobie zamiast chleba ciężkim kamieniem albo piaskiem wór wypełnił.

A inny ciągnie za sobą puste skorupki od orzechów, albo trochę zwiędłej słomy. Oj, będzie to bieda, gdy mu głód dokuczać zacznie, a towarzysze nie poratują go i jeszcze śmiać się z niego będą. Przecież uważać trzeba, jaki się zapas ze sobą na zimę zabiera.

O, wy mądre Krasnoludki, które w starych baśniach żyjecie, nauczcie rozumu nas biednych ludzi, którzy także ciężką zimę starości do przebycia mamy, a nie myślimy tak jak wy o tem, żeby się obficie zaopatrzyć i potem z głodu nie zginąć.

Nieraz kobieta w późniejszym wieku narzeka, że jej ciężko i smutno, bo niema serca blizkiego, coby ją rozumiało i pamiętało o niej — ale póki była młodą, twarde miała serce, twarde nawet dla najbliższych i zamiast gromadzić chleba, kamień przywlokła ze sobą, kamień ciężki, co ją przygniata i rani. I serca ludzkiego nie dozna w starości swojej, chociażby go łaknęła, jak głodny łaknie chleba kawałka. A inna zamiast mądrości i doświadczenia nabyć w życiu, przynosi ze sobą na starość myśli złe i zgryźliwe, mowy próżne, któremi wiele hałasu robi, jak temi pustemi skorupami, ale nie nakarmi nikogo, nikomu pożytku nie przyniesie. A inne znowu zamiast zboża, coś zwiędłej trawy przywlokły; to próżnostki światowe, któremi się stroiły, póki były młode, a tych kwiatów trochę zwiędło im w ręku, i nic pozostawiło nic, tylko mdły zapach butwiejącej słomy.

Ale te, co mądrze gospodarzą za życia, wiedzą, że na zimę gromadzi się ziarno zdrowe, i smaczny, jędrny owoc, który dojrzewa w twardej, ciężkiej pracy życia całego. Z doświadczenia długoletniego czerpią one tę mądrość, którą każdy w nich uszanować musi. I wzrok takich ludzi patrzy daleko; aż poza granice tego życia i odbija w sobie niebo, tak jak ziemia odbija na sobie blady zimowy promień słońca. Ale na taką starość błogosławioną zapracować sobie trzeba, żeby nie stanąć z próżnemi rękami, gdy ostatni okres życia naszego nadejdzie.

(Na scenę pada blask, w którym ukazuje się anioł; złe duchy pierzchają)

SCENA IV.

Anioł:

Słyszałem bluźniercze słowa, któremi kusi zła siła,
Podstępna czarta namowa, co już tylu usidliła!
Ale precz piekielne siły! polska młodzi! niechaj ciebie,
Od kolebki do mogiły, prowadzi gwiazda na niebie,
Tak, jak wiodła Królów z Wschodu do tej ubogiej stajenki.
Wyście przyszłością narodu, który poprzez wielkie męki,
Idzie już ku zmartwychwstaniu! Więc wytężcie wszystkie siły,
Byście w młodości zaraniu, jako dawne Polki były,
Pełne hartu i wytrwania, z jasną pogodą u czoła,
Byście poszły bez wahania, gdzie was życia trud zawoła.
O zaprawdę! niepojęta, siła wasza o młodzieży!
W waszych rękach wielka, święta, Polski przyszłość dzisiaj leży.
Na tę pracę dla przyszłości i błogosławią wam Anieli,
Pieśnią wiary i miłości niebo z wami się weseli!
(Aniołowie za sceną śpiewają: „Chwała na wysokości", przy końcu pieśni wchodzą, wprowadzając św. Mikołaja.

SCENA V.

Św. Mikołaj.

Wiedzcie mnie niebieskie duchy , poprzez góry i przez rzeki,
Po przez śniegów białych puchy, w kraj mi znany kraj daleki,
Gdzie się skarżą ludzkie głosy; Ach! ja starzec siwobrody,
Chociaż śpiewają niebiosy pieśń radości i swobody,
Ja czuję jak ojciec trwogę, patrząc na dzieci zgłodniałe.
Ja ich nakarmić nie mogę, gdy rączki wyciągną małe,
Prosząc o dary niebiosów. Gdy dziś wstępuję na ziemię,
Ja się bojz ludzkich głosów! Widzę blade trwożne cienie,
Które oczami smutnemi o chleb proszą, o chleb suchy,
Boże zmiłuj się nad nimi! Daj chociaż chleba okruchy!
Nie o przysmaki dziś proszę dla człowieka zgłodniałego,
Lecz o jedno prośbę wznoszę: „Daj im chleba powszedniego!"
Gdy chleba braknie na świecie, rozszerz serca im o Boże,
Niechaj każde ludzkie dziecię, sercem dzieli się jak może,
W Imię Ojca, w Imię Syna, i w Imię Ducha Świętego,
Gdy próby przyjdzie godzina, Ojcze! broń ich ode złego!
A wy, o luba młodzieży, co zdążacie drogą Pana,
Niech z was każda silnie wierzy, że od Boga jest posłana,
By iść jak anioł pokoju po ciężkich drogach żywota.
Tam, gdzie czoło ludzkie w znoju, życia ustaje ochota.
Tam wy młodemi siłami, jako ta zieleń, co rośnie,
Idźcie krwawemi drogami, ach! idźcie ku nowej wiośnie!
Długo ja na świecie żyłem, oczy me się zestarzały,
Ale na to nie patrzyłem, co wy będziecie widziały
Waszemi oczy młodemi. W górę serca! Bóg nad nami!
Bóg z sercami jest wiernemi! Jego ręka święta z wami!
Ta, co pobożne młodzieńce wyrwała z pieców ognistych,
Ta, co chwały splata wieńce dla dusz niewinnych i czystych!
Już iść muszę, niebo woła. Drży mi ręka, gdy ze łzami
Krzyżyk kreślę wam u czoła. Niech Bóg czuwa dziś nad wami!

A zatem, gdy zimowa pora się zbliża, zastanówmy się i obliczmy, jakie zapasy my gromadzimy na długą, na ciężką zimę starości. **Z. Ż.**

RORATY.

Prędko wśród pracy i troski życia codziennego biegną dni i miesiące. Wypadki ogromnego znaczenia przesuwają się przed naszemi oczyma, jedne niosą nadzieje i pokrzepienie ducha, inne jak czarne chmury budzą trwogę, bo nie wiemy, jakich czasów są wieszczami, czy one chmury przejdą ponad ludzkością i zginą w dali, czy wyrzucą ze siebie nawałnicę nieszczęścia. Jak stado płochliwych gołębi chroni się przed wrogiem pod dach strzechy, tak i spłoszone dusze ludzkie szukają zacisza, odpoczynku. — A gdzie go znajdą? Oto wczas rano staną otworem nasze wspaniałe świątynie i kościółki wiejskie, na ołtarzach gorzeć będzie świeca roratna, w mroku kościelnym wypowie się strapione serce ludzkie pełną słodkiej tęsknoty pieśnią „Spuście nam na ziemskie niwy, Zbawcę z niebios obłoki”, znowu przyzna się człowiek do winy, „bo ludzkie przewinienia, zamkły bramy zbawienia”. Wśród łkania smutnej duszy przed obrazem „Królowej Pokoju” rzuci swe blaski świeca roratna, a po smugach jej promieni pójdzie w ludzkie serce ukojenie i cichy głos „Pokój ludziom dobrej woli”.

Roraty to ulubione nabożeństwo u nas w Polsce, gdzie wszystkie uroczystości ku czci N. M. Panny szczególnie przemawiają do dusz naszych. I czas mamy odpowiedni. Po maju i październiku, grudzień to trzeci miesiąc poświęcony chwale Maryi. Do modlitwy trzeba trochę spokoju, a daje go najwięcej czas zimowy. W maju lub październiku zajmują nam czas roboty polne i niejeden mimo chęci nie zawsze może być na nabożeństwie codziennie, bo go ciągnie rola i troska o chleb codzienny, a spiesząc na nabożeństwo, niesie ze sobą wszelakie myśli, które go od skupienia i gorącej modlitwy odrywają. Za to może sobie wynagrodzić w grudniu na nabożeństwie roratnem. Tu już nie woła rola, bo sama przykryta śnieżnym całunem odpoczywa, nie ciągnie nawał innej pracy, bo poza zajęciem w domu, przeważna ilość ludzi wolną jest od pracy, nie cierpiącej zwłoki, a nawet ci, którzy pracują po fabrykach, w warsztatach, sklepach, zaczynają swoją zawodową pracę później, tak, że na roratach mogą bywać.

Zwłaszcza ci, którzy mieszkają bliżej kościoła powinni uczęszczać na to nabożeństwo miłe. Są parafie, w których ciżba na roratach. Tu klęczy starzec z koronką w ręce, ostatnie lata swojego życia chce pobożnie spędzić, tam gromadą stanęły matki, zostawiwszy śpiącą dziatwę w domu. Najbliżej ołtarza dziewczęta zajęły swe miejsca, by równo śpiewać pieśń adwentową. I chłopców znajdzie się trochę, a niejeden z nich z dumą sobie postanowił nigdy rorat nie opuścić. Koło konfesyonałów czekają ludzie — bo to przecie adwent, czas pokuty — święta się zbliżają — trzeba sumienie oczyścić i na wielkie święto duszę przygotować. A jak to cieszy się ks. Proboszcz, kiedy przynajmniej w niedzielę wystąpi chór dziewcząt ze stowarzyszenia na roratach i mniej znane a tak piękne pieśni adwentowe odśpiewa.

Jak jarzą się na niebie w noc zimową gwiazd tysiące i swe miłe, łagodne światło szlą ku ziemskim mieszkańcom, tak przy świecy roratnej niech goreją modlitwą ludzkie dusze, i wznoszą swe żalne wołania ku Stwórcy, niech przebiją sklepienia niebios i wyproszą na świat przez grzechy nieszczęśliwy „pokój ludziom dobrej woli”.

Poznajmy siebie.

Pierwszym warunkiem do wyrobienia charakteru jest dokładna znajomość swoich złych i dobrych skłonności. Nieznajomy wróg jest najgroźniejszy, bo nie wiemy, jaką bronią go zwalczać.

Jeden człowiek różni się od drugiego — są jednak ludzie, mający te same lub podobne usposobienie. Przypatrzywszy się bliżej naszemu otoczeniu, spostrzeżemy, że są cztery usposobienia, powtarzające się u ludzi. Są to: usposobienie gwałtowne, egoistyczne, marzycielskie i powolne. Każde ma swoje dodatnie i ujemne strony.

Podany w krótkości zarys każdego z tych usposobień, może to dopomódz do poznania siebie i do odpowiedniego czuwania nad sobą.

Ludzi z usposobieniem g w a ł t o w n e m nietrudno poznać: wpadają oni łatwo w gniew, unoszą się, lecz równie prędko uspakajają się, przebaczają drugiemu urazę, żałują swego złego czynu, i radziby go naprawić.

Drugą wadą gwałtowników jest skłonność do mówienia nieprawdy, a to zwłaszcza na punkcie swojej wielkości; lubią oni np. opowiadać o swoich bohaterskich czynach, których nigdy nie dokonali i t. p.

Jeśli widzimy w sobie te skłonności, powinniśmy bardzo czuwać nad sobą, zwracać bacznie uwagę, na każde niemal słowo, bo kłamstwo takie wchodzi niejako w drugą naszą naturę, i możemy tak się do niego przyzwyczaić, że coraz trudniej się nam będzie z tego poprawić. A kiedy chcemy wybuchnąć gniewem, starajmy się przeczekać pierwszą chwilę uniesienia, a potem napewno nam odejdzie ochota gniewania się.

Jednemu z największych bohaterów starożytnych, królowi macedońskiemu Aleksandrowi Wielkiemu, który w młodości odznaczał się niezwykłą porywczością, sławny filozof Arystoteles dał radę, by ilekroć będzie się chciał unieść gniewem, wypowiedział sobie pocichu całe abecadło. Moglibyśmy i my spróbować tego cudownego lekarstwa.

Gwałtownicy odznaczają się bardzo dobrem sercem, nie mogą znieść widoku cierpienia i nędzy bliźniego, i starają się temu natychmiast zapobiedz. Zdarza się nieraz, że z nadmiaru szczodrobliwości sami wpadają w niedostatek. Wogóle nierozważnie postępują z groszem, wydają pieniądze na niepotrzebne rzeczy; zwłaszcza kobiety, lubiące się stroić, kupują często zbyteczne ozdoby. Dobrze jest dlatego prowadzić książeczkę rachunkową, by sobie zdać sprawę z każdego wydatku, a przytem zaoszczędzić coś dla biedniejszych, których zwłaszcza w czasie wojny niebrak w naszym kraju.

Drugie usposobienie e g o i s t y c z n e cechuje zwykle ludzi zdolnych i energicznych; ufając swoim siłom, ambitni, pewni siebie, chcieliby zawsze zająć stanowisko przodujące, dobijają się o pierwszeństwo, bądź to w klasie w nauce, bądź to w jakiemś stowarzyszeniu, albo wreszcie z zabawie. Przytem niełatwo zapominają doznanych uraz, nieraz pamiętają o nich przez lata całe, szukając sposobności do zemszczenia się.

W takim wypadku powinniśmy się starać o wielką wyrozumiałość dla drugich, a także starajmy się im ustępować o ile możności; zacznijmy od małych rzeczy, a z czasem i w większych okolicznościach będzie się nam łatwiej przełamać.

Usposobienie m a r z y c i e l s k i e łatwo możemy w sobie zauważyć. Osoby odznaczające się niem, posiadają często większe talenta, lubią samotność, w której mogą się zatopić w swoich myślach. Niestety często myśl ich skierowana jest na siebie, wydaje się im, że drudzy niedość ich o-

ceniają, że chcą im ubliżyć itp. a taka podejrzliwość może przejść nawet w stan chorobliwy. By temu zapobiedz, starajmy się zawsze być czemś zajęte, by nie mieć czasu na podobne myśli.

W końcu spotykamy często ludzi powolnych; leniwi, łakomi, zmysłowi, przy odpowiedniej pracy nad sobą, zwalczywszy w sobie te skłonności, stają się często najzaciekłejszymi. Znane są wypadki, gdy z wielkich leniuchów wyrabiają się ludzie wyjątkowo pracowici i obowiązkowi. By dojść do tego trzeba zacząć od wiernego wypełnienia swych najdrobniejszych obowiązków; dlatego dobrze jest codziennie rano ułożyć sobie plan całego dnia i trzymać się go ściśle.

Oto w krótkości podany zarys czterech usposobień spotykanych wśród ludzi. Rzadko się zdarza, by ktoś miał cechy wyłącznie jednego usposobienia, zwykle łączą się one po dwa np. gwałtownicy bywają egoistami, powolni marzycielami itp.

Nie zrażajmy się, jeśli widzimy w sobie wiele wad — przeciwnie pamiętajmy o tem, że im więcej mamy trudności do zwalczania, tem większa czeka nas za to nagroda, więc niezważając na zniechęcenie, pracujmy nad sobą dalej wytrwale!

Janina z Podola.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

I. Zjazd Księży Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych

katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących, należących do Związku

odbędzie się w Krakowie w poniedziałek dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 3 i pół po poł. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej 1.

PROGRAM:

I. Zagajenie.
II. Pogląd na rozwój Związku. — Ks. Ludwik Kasprzyk.
III. Referaty: 1) O jednolitości w dziedzinie pracy nad kobietami pracującemi. — Ks. prof. Dr. Kaz. Zimmermann.
2) Stanowisko i zakres działania Pań Radnych w stowarzyszeniach kobiet pracujących. — Ks. Andrzej Paryś.
IV. Wnioski.
V. Zamknięcie Zjazdu.

Ogłaszając termin Zjazdu, prosimy Szan. Ks. Ks. Patronów i Panie Radne o liczny udział w Zjeździe.

Na Zjazd mogą przybyć Panie, które jeszcze nie pracują w stowarzyszeniach, ale przygotowują zawiązanie stowarzyszenia i okazują chęć do tej pracy. Zaproszenia wydaje Sekretaryat Związku.

Wydział główny Związku katolickich Stowarz. kobiet i dziewcząt pracujących:

Ks. L. Kasprzyk prezes. — *Ks. A. Paryś* sekretarz jen.
Ks. Wł. Mączyński — *Z. Mrozowicka* — *Z. Plewówna*
Ks. St. Kotarba — *Z. Żeleńska* — *Br. Szczygłówna.*
Ks. J. Małysiak

Wśród katolickich pracownic w Królestwie Polskiem.

Nareszcie po długiem staraniu otrzymałem paszport na wyjazd do części Królestwa Polskiego, które pozostaje pod okupacyą austryacką. A potrzebowałem pozwolenia na wyjazd, bo już oddawna pragnąłem odwiedzić siostrzane „Stowarzyszenie katolickich pracownic w Gołonogu“ zawiązane dzięki zabiegom grona osób, rozumiejących potrzebę pracy oświatowej nad polskiemi pracownicami. — Gołonóg jest to miejscowość w Zagłębiu dąbrowskiem położona. Na górze wznosi się kościół parafialny, niegdyś macierz okolicznych kościołów, które wokoło się pobudowały, kiedy wraz z odkryciem kopalni węgla życie bujne rozpoczęło się w całem Zagłębiu. Z góry w Gołonogu prześliczny roztacza się widok na okolicę, jak daleko okiem sięgnąć, widać teren węglowy i liczne kopalnie — wzrok biegnie aż na Śląsk pruski i Księstwo krakowskie. U samych stóp góry leży kopalnia „Flora“, dalej Dąbrowa Górnicza, dawniej osada, dziś ogłoszona miastem przez władze okupacyjne; naokoło zaś miejscowości widać, jak Czeladź, Będzin, Strzemieszyce, Niwka, Pogoń, Kazimierz, Zagórze, Zombkowice, Granica i inne. Co roku na górę w Gołonogu ściągają tysiące wiernych na odpust w dzień św. Antoniego z Padwy, którego cudami słynąca statua znajduje się w kościele gołonoskim.

W niedzielę 22 paźdz. odbywało się uroczyste zebranie miesięczne Stowarzyszenia, na które zaproszony z radością pospieszyłem, by się przypatrzeć, jak też przedstawia się życie i rozwój nowego, młodego stowarzyszenia pracownic w Królestwie Polskiem, gdzie dotąd wszelka praca tego rodzaju przez Moskali była tłumiona i zakazana.

W obszernej sali „Ochronki“ miejscowej po nieszporach zebrało się do 100 pracownic. Przybyli: Patron stowarzyszenia ks. kanonik Kazimierz Bochnia, wicepatron ks. J. Widlak, p. Brunon i p. Zofia Zdanowscy, założyciele stowarzyszenia, p. doktor S. Guzowski. Jakże miłe wrażenie czynił widok tych polskich dziewcząt, zrzeszonych w organizacyi oświatowej; mimo tych klęsk, cierpień, jakie spadły na ziemię polską, nie znać na nich przygnębienia, ale radość serdeczną, że mogę wspólnie się schodzić i pracować dla własnego dobra. Chór Stowarzyszenia witał serdecznie gościa z Krakowa śpiewając kantatę: „Stajem wszystkie dziś przed Tobą“, a członkinie Marya Ziębówna i Wład. Respendkówna w imieniu koleżanek odpowiedniemi wierszami przybyłych go'ci.

Przemawiałem dłużej do pracownic. O jak miło mówić do nich, do tych dziewcząt polskich, wskazywać im na ważność i potrzebę pracy, jaką prowadzą w Stowarzyszeniu, dla nich samych, dla naszego narodu polskiego, przed którym nowa przyszłość się otwiera; jak ochotnie przyjmują moje słowa, wiedzą i rozumieją, że łatwo nie pójdzie ich praca, że trzeba wytrwałości, poświęcenia, by rozwinąć Stowarzyszenie, ale w miłości wzajemnej, pracy i cierpliwości postanawiają wytrwać działać usilnie, by się wyrabiać, by iść naprzód. A jeżeli po kilku miesiącach praca w Stowarzyszeniu tyle pożytku przyniosła, to powinno zachęcić do dalszego wytrwałego działania. Gorące podziękowanie należy się tym, którzy zrozumieli ważność tego rodzaju pracy i Stowarzyszenie prowadzą.

Nastąpiły sprawozdania z parumiesięcznej pracy Stowarzyszenia: Sekretarka Helena Lorensówna przedstawiła historyę zawiązania i przebieg pracy w Stow., Marya Palonkówna przedłożyła sprawozdanie kasowe, które dały poznać, że praca w Stow. prowadzi się porządnie i rozumnie.

Zebranie jednak się nie kończy, program taki obfity. Chór pod kierunkiem przewod. A. Gorgoniówny śpiewa nasze pieśni; polskie piosenki rozlegają się swobodnie, nastrajają na rzewną nutę serca obecnych. O jak się cieszy opiekunka Stowarzyszenia p. Zofia Zdanowska, kiedy widzi, że się opłaci pracować nad dziewczętami. Śpiewają pracownice: „Bracia rocznica“, „U prząśniczki“, „Brzęczą kosy“. Dziewczęta popisują się deklamacyami: z przejęciem, pięknie deklamują członkinie: J. i M. Palonkówne, B. Zającówna, A. Filipowi-

czówna i T. Kapustówna, K. Celerówna, S. Sputówna, J. Bazgrówna.

Jeszcze raz wyrażam serdeczne podziękowanie pracownicom i życzę im błogosławieństwa Bożego do pracy, by to pierwsze Stowarzyszenie pracownic w Gołonogu dało podnietę do stworzenia stowarzyszeń we wszystkich miejscowościach Zagłębia Dąbrowekiego. Pieśnią narodową: „Jeszcze Polska nie zginęła“ kończy się zebranie, pozostawiając na długi czas miłe wrażenie w pamięci. X. L. K.

Ze stowarzyszeń.

Kraków. (Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych).

W niedzielę dnia 5 listopada odbyło się w lokalu sodalicyjnym przy ul. Szewskiej „ogólne zebranie” członków Katol. stowarzyszenia pomocnic handlowych. Na zebranie przybyły p. Janina Bremowa i p. Aniela Gawrońska, oraz licznie zjawiły się dawne i nowe członkinie. Zebranie zagaił Patron Stowarzyszenia, ks. Ludwik Kasprzyk, który przedstawił zebranym cel Stowarzyszenia i wyraził nadzieję, że tak potrzebne stowarzyszenie przy pomocy Bożej i pracy wspólnej będzie się rozwijać pomyślnie. P. Janina Bremowa, imieniem Rady opiekującej się dotąd stowarzyszeniem, odczytała obszerne sprawozdanie z dotychczasowego rozwoju i działalności Stowarzyszenia, z którego ważniejsze ustępy podajemy: „W dniu 6 stycznia 1914 na zebraniu organizacyjnem zapadła uchwała zawiązania stowarzyszenia, a w kwietniu 1914 r. po zatwierdzeniu statutu przez Namiestnictwo stowarzyszenie wystąpiło w uroczystość Opieki św. Józefa po raz pierwszy, jako w swe święto patronalne na nabożeństwie w kaplicy SS. Karmelitanek przy ul. Łobzowskiej. Pierwszym kierownikiem Stowarzyszenia był ks. Władysław Czencz T. J., który z wielką gorliwością i miłością starał się o rozwój stowarzyszenia. Kiedy w czerwcu 1914 żegnałyśmy się na czas wakacyi, nie spodziewałyśmy się, że straszna wojna wstrzyma rozwój naszej tak pięknie rozpoczętej pracy. Wiele stowarzyszeń silnych ucierpiało, cóż dziwnego, że nasze młode stowarzyszenie odczuło na sobie skutki wojny. Nie dało stowarzyszenie dotąd nikomu tego, co dać było powinno, ale już to, że istnieje w tych ciężkich warunkach jest wyraźnym dowodem Opieki Bożej nad nami. W lipcu 1916 r. pożegnał się ze stowarzyszeniem ks. Wł. Czencz. Wiele mamy mu do zawdzięczenia, całem sercem ukochał naszą sprawę, a nie zapomnimy jego pięknych nauk i rekolekcyi, które dla nas urządził. Książe Biskup, ogarniając nasze potrzeby Swem sercem pełnem miłości zamianował Patronem Stowarzyszenia ks. Ludwika Kasprzyka, prezesa „Związku Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“. Jest nadzieja, że przy naszej dobrej woli i błogosławieństwie Bożem — stowarzyszenie rozwinie się na chwałę Bożą i nasz duchowy i materyalny pożytek.

Po wysłuchaniu sprawozdania przystąpiono do przeprowadzenia wyboru Wydziału Stowarzyszenia. Zostały wybrane: p. Marya Kopińska, przewodnicząca, p. Wiktorya Płocharska, zastępczyni, p. Stefania Schindler, sekretarka, p. Aniela Łewińska, zast., p. Gabryela Reroniówna skarbniczka, p. Bronisława Rapaczówna zast., p. Marya Walczyńska bibliotekarka, p. Franciszka Płocharska zast., p. Jadwiga Petrzykowa i p. Marya Włodarczykówna. Przemówieniem ks. Patrona i wspólną modlitwą zakończono zebranie.

W niedzielę 19 listopada odprawił ks. Patron na intencyę stowarzyszenia Mszę św. w kościółku św. Wojciecha, w czasie której stowarzyszone przystąpiły do Komunii św. Wieczorem w lokalu sodalicyjnym odbyło się zebranie miesięczne. Po zagajeniu przez ks. Patrona i odśpiewaniu hymnu „My chcemy Boga“, ks. Patron mówił na temat „Charitas chrześcijańska w czasie obecnej wojny“. Serdeczne przemówienie wypowiedziała przewodnicząca stowarzyszenia p. Marya Kopińska, zachęcając do pracy usilnej w stowarzyszeniu, p. Anna Schindler i p. Ludwika Stępieniówna wygłosiły piękne wiersze. P. Aniela Gawrońska odczytała śliczną odezwę, odnoszącą się do manifestu w sprawie ogłoszenia niepodległości Polski. W „zawiadomieniach” ks. Patron podał do wiadomości wniosek Wydziału, by w dowód uznania pracy i zasług dla dobra stowarzyszenia mianować ks. Władysława Czencza h o n o r o w y m c z ł o n k i e m stowarzyszenia. Wniosek jednomyślnie z radością uchwalono. Pieśnią „Boże coś Polskę“ zakończono zebranie.

Kraków-Dębniki (Pol. Stowarzyszenie katol. pracownic). Dnia 5 listopada w lokalu Stowarzyszenia pracownic w Dębnikach byłyśmy uczestniczkami nader podniosłej uroczystości. Odbyło się miesięczne zebranie Stowarzyszenia, połączone z Imieninami Patrona X. Karola Słowiaczka; oprócz bardzo licznie zebranych członkiń, X. Katechety Mikołaja Kamińskiego, kilku pań zaproszonych, przybył także X. Prezes Ludwik Kasprzyk.

W imieniu koleżanek złożyła stow. Janecka życzenia X. Patronowi pięknym wierszem, ułożonym przez siebie, a chór Stowarzyszenia pod kier. p. Preidlowej śpiewał „kantatę“ na cześć X. Patrona. Potem rozpoczęto zebranie hymnem „My chcemy Boga“. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przemówił X. Ludwik Kasprzyk, który wyraził radość z powodu pięknego rozwoju Stowarzyszenia na Zawiślu, w tych dzielnicach, tak dotąd opuszczonych. Stowarzyszenie będzie wielką pomocą w tej pracy, jaka się tutaj pod kierunkiem X. Patrona, jako Ekspozyta, dla dobra ludności prowadzi. W końcu życzył błogosławieństwa Bożego w rozwoju i wyraził swoje uznanie dla tego, co dotąd zrobiono. Następnie X. Patron wypowiedział referat o oświacie, o jej potrzebie, znaczeniu dla każdego. Oznajmił o otwarciu biblioteki i pouczył, jak z niej korzystać należy. Sekretarka Wiktorya Lesiewiczówna odczytała regulamin bibl., a następnie § 7 statutu o uczęszczaniu i regularnem płaceniu wkładek. Na następną niedzielę ogłosił X. Patron zebranie Kółka Sodalicyi Maryańskiej, która istnieje przy Stowarzyszeniu. W części drugiej zebrania nastąpiły śpiewy i deklamacye. Popisywały się deklamacyą stow. Marya Sułkówna, stow. Janecka Marya, a stow. Michalina Chudobianka bardzo pięknie odśpiewała solo „Rosła kalina”. Chór wykonał kilka pieśni, jak „Wilia naszych“, „Jak wspaniała nasza postać“, Wiatr szumny“, „Precz, precz smutek“, a zakończono hymnem „Boże coś Polskę”. Na zakończenie przemówiła stow. Stanisława Dutkiewiczówna do koleżanek, wskazując na kształcącą stronę Stowarzyszenia, czego dowodem dzisiejsze zebranie. Tak zakończono główne części zebrania, po których nastąpiły zabawy i gry. A kiedy godzina nakazywała iść do domu, to podniesione na duchu i rozbawione opuszczałyśmy lokal, gdzie tak mile kilka godzin dano nam spędzić. M.

Kraków-Grzegórzki. W niedzielę dnia 19 listopada w sali „nowej Ochronki“ na Grzegórzkach odbyło się przy udziale 28 pracownic zebranie w sprawie zawiązania stowarzyszenia w tej dzielnicy miasta. Przewodniczył ks. Katecheta Jan Mac, który po powitaniu obecnych udzielił głosu ks. Ludwikowi Kasprzykowi. W wyczerpującym referacie przedstawił ks. L. Kasprzyk cel stowarzyszenia i korzyści, jakie daje pracownicom. Wszystkie obecne wpisały się z radością na pierwszych członków stowarzyszenia, poczem został wybrany Wydział tymczasowy. Po zebraniu pod

kierownictwem p. Józefa Gaudy odbywała się nauka śpiewu pieśni związkowych.

Kraków—Podgórze. (Stow. katolickich pracownic pod wezwaniem św. Józefa. — Zebranie dla uczczenia zasług śp. Jadwigi z Łobzowa. — Przedstawienie amatorskie).

Ciekawie czytamy w naszej gazetce o pracy w stowarzyszeniach katol. pracownic i cieszymy się, że tyle dziewcząt zapisuje się do siostrzanych organizacyi. W Andrychowie np. blizko 100 przyjęto na ostatniem zebraniu, u nas niema tak wielkiej liczby, bośmy dopiero od kilku miesięcy poznały, czem jest dla nas stowarzyszenie. Jesteśmy na dorobku, składamy cent do centa, by się jako tako zagospodarować, by się zżyć i zrozumieć wzajemnie. I dzięki Bogu robota idzie. Prowadzą nas Czcigodne Panie, nie szczędzi pracy Wice-Patron ks. Kazimierz Nycz, w niejednem dopmógł dyrektor fabryki ubrań p. Feliński, zapukałyśmy i do komitetu parafialnego, skąd dzięki życzliwości ks. Prałata A. Gruszeckiego otrzymałyśmy wydatną pomoc materyalną. Ks. Patron zachęci, rozwieje trudności, obawy uspokoi i wesoło patrzymy w przyszłość. Przed oknami naszego lokalu zima ściele sobie łoże, ludzie się trapią, a nam tak dobrze w naszem kochanem stowarzyszeniu.

Niedawno miałyśmy zebranie, chór zaśpiewał rzewną piosenkę o braciach naszych legionistach, kilka członkiń deklamowało wiersze Jadwigi z Łobzowa, a jak pięknie mówiła p. Tatarówna o zasługach tej pani, która tak z nami pracownicami współczuła, w powiastkach swoich tak serdecznie do nas przemawiała, a mybyśmy — wstyd nam się przyznać — prawie nic nie wiedziały o niej, gdyby nam Pani o tem nie opowiedziała.

Prócz słowa „wojna" na ulicach słyszeć można i słowo „kino". Nie zazdrościmy tym, co całą swoją radość widzą w „kinie", bośmy sobie wśród swoich inną zabawę i pożyteczniejsze zajęcie wymyśliły. Nasze „kółko amatorskie" pod kierunkiem p. Ludwiki Chowańcowej odegrało kilka razy dwie komedyjki „Och te sługi" i „Polowanie na męża". Nakłopotała się dosyć p. kierowniczka, ale spodziewamy się, żeśmy jej sprawiły radość i odegranie było należyte i goście zadowoleni i kasa nasza się potroiła. Nie wymieniamy naszych koleżanek, aby oddać należną im pochwałę za pilność i doskonałe wykonanie swoich ról, bo gazetka nasza za mała i chcemy zostawić miejsce dla innych stowarzyszeń, ale prosimy, by kółko amatorskie w niedługim czasie nam chwil kilka miłych przygotowało, a znowu je rzęsiście oklaskiwać będziemy.

Sekretarka.

ROZMAITOŚCI.

Szkoła naprawy obuwia. W Bydgoszczy jedno z towarzystw urządziło szkołę reparacyi obuwia, aby kobietom umożliwić łatanie obuwia swego i dzieci. Uczyć będą także w szkole tej szycia nowego obuwia domowego z różnych resztek materyałów.

Głóg jako surogat kawy. Aby zaoszczędzić jęczmienia, używanego powszechnie jako surogatu kawy, polecono w Niemczech zbieranie owoców głogu, które suszone na słońcu, mają dawać produkt, zastępujący dobrze inne surogaty kawowe. Zawiązało się już nawet towarzystwo akcyjne, mające na celu przerabianie owoców głogu i płacące za 1 kg. tych owoców suszonych i oczyszczonych z liści i gałązek po 20 fenigów.

Czytelnictwo w zaborze pruskim. Jak oblicza „Dziennik Kujawski", pisma polskie w zaborze pruskim liczą razem około 450.000 nakładu. Tworzy to przeszło 10 prc. ogółu ludności polskiej w tych ziemiach, która wynosi 4 miliony. Jeśli przyjmiemy, że egzemplarz każdej gazety czytają przeciętnie trzy osoby, to pokaże się, że pod zaborem pruskim conajmniej 1,200.000 Polaków interesuje się życiem publicznem i śledzi jego przebieg.

Całogodzinne wystawanie w długich szeregach przed składami powinno ustać. W czasie lata było to jeszcze możliwe, chociaż i tak kobiety zarobkujące, bardzo na tem cierpiały. Ale zima nadeszła i takie wystawanie odbije się fatalnie na zdrowiu kobiet i dzieci. Z powodu braku tłuszczów już dzisiaj można skonstatować, że w czasie zimna ludzie źle wyglądają. — Powinien się znaleść sposób, i wydane potrzebne zarządzenia celem należytego uregulowania podziału, by usunąć powód niezadowolenia i rozgoryczenia, jakie się wśród ludu objawia.

Podniesienie opłat lekarskich. Drożyzna ogólna panuje wszędzie, podrożały też i opłaty lekarskie. Towarzystwa stanowe lekarzy w Niemczech postanowiły podwyższyć honorarya o połowę istniejących norm. Wydział tychże Towarzystw oświadcza się do uchwały tej następująco: Wobec ogromnego podrożenia z powodu wojny wszelkich potrzeb życiowych, koniecznem jest podwyższenie honoraryów lekarskich conajmniej o jednę trzecią dotychczasowej stopy.

I u nas także podniosły się honorarya lekarskie.

Wielki popyt za gąsiętami i królikami jest ogólnem zjawiskiem. Gąsię kosztuje 5 do 6 kor. Jeszcze większy jest popyt za królikami. Samica kosztuje 15 K, samiec 10 K, a króliczek trochę większy od rękawicy 4 K, przyczem nikt nie zważa na gatunek. Chów królików szerzy się nie tylko po wsiach, ale także w miastach. W cieszyńskim zakładzie poprawczym zaprowadzono chów królików na wielką skalę.

Myśli.

— Bracia moi, jam szczęśliwy —
— Polska moja, Polska będzie!
Zygmunt Krasiński

Zawiadomienia.

We czwartek dnia 9 listopada wstąpiła do klasztoru stow. Zofia Kosarzówna długoletnia i zasłużona członkini i Wydziałowa, przełożona „Kółka śpiewackiego". — Wszystkie stowarzyszone życzą swej kochanej Koleżance „Szczęść Boże" na nowej drodze życia.

Polskie Stow. katolickich pracownic w Białej.

Biała. Zgromadzenie miesięczne za grudzień odbędzie się we czwartek dnia 14. grudnia w lokalu Stowarzyszenia o godz. pół do 7 wieczorem, na które wszystkie członkinie zaprasza — Wydział.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu zupełnego wyczerpania Nru 4 i 9 „Kobiety Polskiej", upraszamy Szanowne Stowarzyszenia, by zbywające egzemplarze raczyły przesłać do administracyi naszego pisma.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej": Ks. Józef Śliwa z Oświęcimia 10 K. Ks. Franciszek Kapusta z Przeciszowa 5 K. Czytelniczki „Kobiety Polskiej" z Łodygowic 3 K. Ks. proboszcz Józef Nowak z Krzywaczki 2 K. Ks. dr. Stefan Szydelski, Lwów, 1 K. P. Antonina Machczyńska z Krakowa 10 K. Ks. Mieczysław Trojnacki z Szynwałdu 6 K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.

BIBLIOTEKA